

GAZETA NARODOWA

them, who

Kościół katedralny lubelski dla księdza Kazimierza Wnorowskiego, prałata scholastyka kolegiaty kieleckiej i rektora seminarium dycejalnego.

Kościół tytularny biskupi Aratoński dla ks. Józefa Hollaka, kapłana dycejalnego angustyńskiego. Kościół tytularny arcybiskupi Teodozjopolitański dla księdza Józefa Sembratowicza przeniesionego ze stolicy grecko-ruskiej lwowskiej.

Ks. Antoni Zerr biskup Terespolski do nas nie należy.

Zamianowawszy powyższych biskupów Ojciec święty, otworzył usta nowym kardynałom i nadał księdzu Blanchiemu tytuł kapłański świętej Praksedy, a ks. Czackiemu tytuł także kapłański św. Fundancjus. Po konsystorzu zaś przyjmował podług zwyczajów w sali tronowej nowych purpuratów, i wyznaczył każdemu z nich odpowiednią kongregację.

Godna uwagi, że w liczbie obsadzonych dziś rano stolic brakuje Mińskiej, Podlaskiej i Kamieniecko-Podolskiej. Czyli Ojciec św. zgodził się na przeniesienie wszystkich trzech?

Rząd moskiewski chciał biskupów polskich dlatego jedynie, że pragnie, aby składali „katolicki” ogon cara na koronacji, i zgłupiałej europejskiej prasie służył za temat do sławienia carskiej tolerancji. Jak widzimy, złych między nimi nie ma; są może tylko stabi, jak np. ks. Gintowt, arcyb. mohilewski, który wydał okólnik, surowo — jak wiem — przez Ojca św. zganił, w którym gwałtownie prawosławnemu synodowi petersburskiemu zakazuje księdom łacińskim udzielać sakramentów katolikom unickiego obrządku.

Ojciec św. upoważnił przytem prywatnie wysoko położoną osobę świecką narodowości polskiej, z którą jest od lat wielu osobiste zaprzyjaźniony, a z której upoważnienia słowa te piszę, do oznajmienia wszystkim naszym redaktorom, iż zawierając ugody z Moskwą, miał jedynie na celu obsadzenie tytułujących stolic, że wcale przesadnych nadziei nie żywi, ani się ładu obietnicami cara, i że na koniec nie tylko na zaprowadzenie moskiewszczyzny w Polsce, ale Litwie i na Rusi nie zezwolił i nie zezwoli, ale że pod karą klątwy kościelnej zakazał duchowieństwu katolickiemu w całej przedrozbiorowej Polsce używać moskiewskiego języka w udzielaniu sakramentów, w opowiadaniu słowa bożego i w śpiewach kościelnych; w czem Leon XIII. powołuje się na własny poufny okólnik do tegoż duchowieństwa polskiego, przed dwoma laty wydany.

Owóż przyznam się szczerze, że nie wiem wcale, o jakim tu okólniku czy encyklice mowa. Jeśli akt podobny istniał, być może, iż go Moskale przejęli, lub słumili zadoła. Jakkolwiekby, nie omieszkać udzielić wam bliższych w tej mierze szczegółów, jeśli je otrzymam z tego samego źródła.

Półwysep Bałkański d. 13. marca.

Obfite śniegi spadły pomiędzy Adrianopolem a Konstantynopolem, przerwały były na dni kilka wszelką komunikację z Europą, dopiero w zeszłą sobotę odebraliśmy gazetę i wieści z Wielkopolski, nacechowane serdecznych uczuć polskością. Mimowoli zatem wydiera się z pierś: „niech żyją Wielkopolanie!” co bynajmniej nie powinno być uważane, że mniej Mazurów (jak wy Krakowianów i Sandomierzanów nazywacie) i dziarskich braci naszych Rusinów kochamy. W każdym razie, syberyjski ów podarek zmusił mi przeszłego tygodnia do milczenia. Zresztą położenie Bułgarii w ostatnich czasach nie doznało zmian, zasługujących na baczniejszą uwagę, i dlatego pozwolicie mi, abym pokrótce je opisały, zwrócić się ku wewnętrznym niepolitycznym stosunkom, obnażając imię z którym może z czasem stać się nżytecznym dla naszego kraju. Stosunki te bowiem okazały nam zasoby dwóch rozdzielonych prowincji, przedstawiają charaktery ludzi, mniej więcej wpływających na przyszłość, a zarazem wskazały nam, Polakom, jakie mamy obowiązki do spełnienia i ciężary do poniesienia, aby odkupić błędy przeszłości i wyrwać z rąk mongolizmu słowiański sztandar, słusznie należący do tych co na Kosowym polu. Białej Górze, pod Maciejowicami i w Olszynie Grochowskiej walki ludów słowiańskich bronił. Rzekną mi przeciwnicy nasi, że Moskwa pod Szybką i Pławą wkupia się w rotę bohatersko-chrześcijańskiej drużyny Słowian. Byłoby to prawdą, gdyby sama wolność owa zdobyła, a oswojonych samym sobie pozostawiła. Duch zatem słowiańskiego dotąd w niej nie ma; a meżto jeśli się gdziekolwiek zrodził, to nie zapominajmy, że meżta tego ani pod Grochowem, ani pod Ostrołką, ni pod Węgrowem nie widzieliśmy, a obecnie zrodzona, z polsko-rusko-litewskiego żywiołu źródło swe bierze.

Izba bułgarska zamknięta. Książę jęgomości nazajutrz na radzie ministrów podziękował tym ostatnim za gorliwie spełnione obowiązki wobec zgromadzenia narodowego. Tegoż samego dnia równie go zaszczytu dostąpił prezydent Izby arcybiskup Symeon, ozdobił jednocześnie orderem bułgarskim św. Aleksandra, i biuro teje. Książę, w niedługiej przemowie wskazał na dokonane prace, z których uchwala budowy drogi żelaznej Kustendzi-Sofia-Sistowa, rzeczywiście godną jest uwagi i powinaby zwrócić szczególną uwagę na baczność prawdziwie słowiańskich kapitalistów.

W Rumeli wschodniej, tak okrzykanej przez najemnych piskawców za siedlisko blizkich politycznych wstrząśnień, najgłębsza spokojność panuje. P. Krebel dotąd nie odwołany, a Aleko basza uważa go za nieobecnego, mimo

że korespondencja urzędowa wcale przerwana nie została. Z tem wszystkimi propaganda jest niestająca, a jeśli niema ani jednego Bułgara, co by nie chciał całości ojezyny, niemało jest przeciwników rządu sołńskiego. Wiedzą o tem związy się konserwatystami i dlatego wszelkich używają starań, aby zwlec wybory prezydenta miasta Filipopolu, którego posada wywiera znaczny wpływ na wyborów.

Aleko basza pędzi życie, rzec można, puścinnie; nie wydała się prawie nigdy z ksiądzkiego konaku, pompatycznie palacem zwanego, a w istocie bardzo skromnym domkiem będącego. Coby mu dano, żeby się chciał zaprzedać Moskwie! Wyrzucają mu słabość administracyjnych rządów, jakby on był dyktatorem. Rządca mi rzeczywiście są dyktatorowie wydaliów, sami konserwatysty, którzy nadzwyczajnie pragną konserwować swe posady, mniej dbając o bieg spraw publicznych. W następnych artykułach zajmiemy do każdego wydaliu w szczególności, co nam da sposobność sprawdzenia dzisiejszego mego twierdzenia.

Abym nie sądził jednak, że czerpię wiadomości moje z obozu polskiego, widzę się w konieczności napisać kilka słów o kolonii polskiej w Filipopolu. Po zawartym pokoju zjechało do tego miasta kilku rodaków, którzy nie bardzo przychylili, a nawet we wstrętem przyjęli byli. Powoli jednak szlachetnie w każdym razie postępowanie, pracowitość i nieskazitelna konduita zjednały im szacunek i poważanie pomiędzy Bułgarami. Oddani całkowie swojej pracy, nie biorący najmniejszego udziału w politycznych zabiegach, z otwartością wypowiadający swe przekonania, chlubą emigracji polskiej na Wschodzie być mogą. Niektórzy z nich zajmują wybitniejsze stanowiska, jak prokuratora generalnego prowincji, prokuratora departamentu Płowdiw i t. d. Kilku z wojska moskiewskiego umieszczonych zostało w milicji rumelijskiej lub żandarmerji, nieustępującej tutaj za szpiegów, lecz za stróżów bezpieczeństwa i porządku publicznego. Harmonia między Polakami prawdziwie braterska panuje, lubo tęsknota za macierzyńskim dachem serca ich tęsknotą przejmują.

Towarzystwo Tatrzzańskie.

Przedwczoraj odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie VI nadzwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa Tatrzzańskiego, których zebrało się około 40, między tymi delegaci ze Lwowa pp. Hoppe, Turkawski i Zbyszewski, gorliwy delegat z Gorlic p. Stanisław Znamierski, tudzież delegat stryjski prof. Kosiński. Wszystkie dzienniki krakowskie i lwowskie (z wyjątkiem *Gaz. Lwów.*) wysłały na to zebranie swoich sprawozdawców.

Przewodniczył wiceprezes dr. Władysław Markiewicz, który powitawszy krótkimi słowy zebranych, powołał na sekretarzy tego posiedzenia pp. M. Chyliński z Krakowa i M. Turkawskiego ze Lwowa. Następnie prof. L. Świerż, sekretarz wydziału towarzystwa Tatrzzańskiego, w jednym przemówieniu podał sprawozdanie z czynności wydziału, dotyczącej właśnie porządku dziennego. Przed kilkoma laty za staraniem pp. Pieniążka i Kosińskiego ze Stryja i p. E. Turczyńskiego z Drohobycza, powstał oddział drohobycko-stryjski z siedzibą w Stryju, na co już uzyskano zatwierdzenie statutu przez namiestnictwo. Niestety, mimo usilnych starań nie udało się tamtejszym delegatom zawiązać oddziału i ukonstytuować go przez wybór zarządu oddziałowego. Rzeczywiście też oddział drohobycko-stryjski nie istniał wcale.

Dopiero w bieżącym roku, p. Marcelli Turkawski, który wiele lat był sekretarzem oddziału czarnohorskiego towarz. Tatrzzański, w Kołomyi, zażądał się utworzeniem takiego oddziału we Lwowie, porozumiał się z sześcioma tutejszymi delegatami, opracował prośbę odośną do wydziału tow. Tatrz., i zebrał 50 podpisów członków stale tu zamieszkałych, którzy wspólnie oświadczili zamiar utworzenia we Lwowie oddziału. Wydział krakowski chętnie przyjął życzenie tak poważnej liczby swych członków i oświadczył się za rozszerzeniem nieistniejącego *de facto* oddziału drohobycko-stryjskiego po Lwów na północ, a po Beskidy na południe.

Wniosek wydziału tow. Tatrz. wraz ze statutem nowego oddziału został następnie przez wczorajsze walne zgromadzenie jednomyślnie przyjęty. Wszyscy mówcy, jak pp. Markiewicz, Świerż, Kosiński, Turkawski itd. oświadczali się jak najchętniej za myślą Lwowian. Tym celem uchwalono: 1. rozwiązać oddział tow. Tatrz. w Stryju, 2) ustanowić oddział Towarzystwa we Lwowie z odpowiednią zmianą statutu. Według tego siedziba oddziału nowego będzie Lwów. Granica zaś okręgu oddziału lwowskiego obejmuje powiaty: Lwów, Bobrka, Gródek, Rudki, Sambor, Staremiasto, Drohobycz, Stryj, Zydaczów i Turka — razem 10 powiatów. Przypadną więc lwowskiemu oddziałowi: góry Beskidy (połowa zachodnia) ze źródłami Stryja, Dniestr, Striawia, Sanu itd.

Na zakończenie wśród łucznych oklasków szan. przewodniczący życzył pp. delegatom, aby to najmłodsze dziecko tatrzzańskie „macierzy” jak najliczniej i cieszniej się udziałem członków i obfitymi owocami prac obywatelskich — „szczęść Boże!”

Ziemie polskie.

Z Warszawy donosi *Pol. Corr.*, że ministerstwo komunikacji powołało inżyniera Chrzasta

nowskiego z Warszawy do Petersburga. Chodzi tu o budowę kolejki ważnej Wilno-Równa.

Nowosti podają z wiarogodnego źródła doniesienie, iż towarzystwo złożone z polskich kapitalistów stara się o koncesję na budowę kolejki, mającej połączyć Płock ze stacją kolei Nadwiślańskiej Modlin. Wątpimy jednak ażeby rząd oddał zechce budowę linii, stojącej w związku z strategicznym punktem, jakim jest twierdza Modlin (na Nowogeorgiewsk przechrzczony) — konsorcjum prywatnemu, a do tego... polskiemu.

Jedną z prawdziwych plag, trapiących ludność wiejską w ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim, jest kradzież koni. Istnieje tam cała legia koniokrądowni, i to ściśle zorganizowana, która znów dzieli się na kilkadziesiąt band. Do jakich rozmiarów dochodzi tam kradzież koni wskazuje fakt, że w jednej tylko gubernii wołyńskiej skradziono w roku koni 5.739, z których nie wykryto 4.276 ze szkoda 166.000 rubli. Gdy się kto uda do policji o pomoc, ta oświadcza, że nie ma sposobów wysłędzenia dróg złodziejskich, i radzi udawać się do faktorów, którzy znają wszystkich koniokrądowni w okolicy. Zawiera się więc umowa z faktorem, który zawiązywszy wysokie wynagrodzenie, a zobowiązawszy naprzód poszkodowanego solemnem przyrzeczeniem, że w razie odzyskania koni nie wyda zlodziei; faktor wyrzeka stanowczo, że konie znajdują się w oznaczonym przez niego miejscu. Koniokrądowni zoworowi się bowiem zorganizowali, posiadają swoje kantory, kasy, a nawet rewiry, tak, iż zlodzieje z jednego rewiru nie mają prawa operować w cudzym, lub placą za to karę, wyrównując wartości koni skradzionych. Faktorem więc wiedzą doskonale, gdzie koni skradzionych szukać należy. Te ciągle kradzieże koni i nieporadność policji oburza włościan, i zmuszają ich niejako do wymierzania doraźnej sprawidliwości na złodziejskiej koni. Tak n. p. w powiecie oliwipolskim włościanie zabili kijami dwóch złodziei koni, złapanych na gorącym uczynku. Jeżeli zdemoralizowane sądy moskiewskie uwolnią pod jakimkolwiek pozorem koniokrądowni, ci straszą straszną zemstą wladom i osobom. W takich warunkach, powiadają *Moskowskija Wiedomosti*, nie dziwnego, że doraźny wymiar sprawidliwości jest jedyną ucieczką poszkodowanych. Należyta organizacja sądownictwa moskiewskiego i surowy wymiar kary za złodziejstwo mogą jedynie uwolnić spokojnych mieszkańców z zaboru moskiewskiego od plag złodziejskiej.

Rzadki wypadek przyznania słuszości Polakom ze strony zacietych wrogów mamy dzisiaj do zapamiętania. Książę Repnin, potomek znanej polityka na dworze króla polskiego Stanisława Augusta, w mowie zagajającej posiedzenie Towarzystwa rolniczego w Kijowie, złożył publiczne podziękowanie hr. Władysławowi Braniciewiczowi i hr. Feliksowi Czackiemu za usilne poparcie, użyzione temu towarzystwu, które licząc przed 5 laty tylko 15 członków Moskale, po większej części w majątkach swych na Ukrainie nieprzebywających, nie objawiało znaku życia. Dopiero pp. polscy skłonili stu kilkudziesięciu właścicieli ziemskich do przystąpienia do kółka rolników, zarządził wystawę, nagrody, konkursy pługów i maszyn rolniczych — w ogóle obudził życie i działalność w towarzystwie. Na bankiecie pożegnaniom danym dla hr. Czackiego, który tamte strony opuszcza i przenosi się do Warszawy, poszedł książę Repnin jeszcze dalej, powiedział bowiem, że z wywołaniem polskiemu zawiązać należy rozwój dotychczasowy tej instytucji, że na nim polega jej przyszłość, że nadeścja już pora podania sobie wzajemnie ręki, że Moskale jest to obowiązkiem władz w kraju, do czego wszystkich żywym w imię obywatelskiego obowiązku.

Na tym bankiecie nie był przytomnym generał-gubernator Drentel, bawiący podówczas w Petersburgu, ale obecnym był gubernator cywilny, wicegubernator i reprezentanci wszystkich władz. Wielka szkoda, że nie usłyszał z ust moskiewskiego dygnitarza gorzkie słów prawdy!

Moskwa.

Moskiewscy rewolucyjniści z obozu terrorystów zamierzali przed kilku dniami w Taganrogu — jak donosi *Nowoje Wremia* — dynamitem wysadzić w powietrze dom bankiera Izaja. Zamiar powiódł się w części i ofiarą padł tylko przyrządek domu. W znalezionej skrzynce znajdowały się przyrządy wybuchowe, sporządzone według wszelkich wymogów nowoczesnej technicznej umiejętności.

Z inicjatywy generała Czernajewa założony został w Taszkencie pierwszy szpital dla muzałmanek, w którym cały personel lekarski i administracyjny składa się z samych kobiet.

O carze i w. książętach moskiewskich czytamy w jednej korespondencji *Kołońskiej Gazety*. Wielec książęta stosunkowo do poważnego umysłu cara żył za lekko i Aleksander III. wezwał swoich braci do siebie i robił im wyrzuty. Młodszy brat cara, Sergiusz, który nie mógł się czuć winnym żadnej szczególnej zbrodni, był o tyle nieprzejętym, że carowi odpowiedział, iż w ten sposób pozbawia się ich ostatecznie wszelkiej wolności, i wtedy sami swobodnie poru-

choce dowieść. W tym celu, w rozprawie 100-stronnicowej rozwija cały szereg myśli powiązanych ze sobą ściśle, jakby ogniwa jednego łańcucha.

2. Lekarstwo na biedę. P. J. Starkel, autor książeczki drugiej, zna lud i umie dlań pisać, to też on treść wpłata zwięźle do opowiadania wydarzeń, których teatrem wieś galicyjska.

Grono wieśniaków zebrało się w rozprawach karzeźmi; piją i rozmawiają — w słowach ich malują się różne charaktery i usposobienia.

W tej chwili wchodzi oświecony podróżny i blaga ich, by mu pomogli wydźwignąć wóz z towarami, który ugrzązł niedaleko w czasie spasy śnieżnej. Większość spieszy z pomocą, wóz znajduje w stajni karzeźmi schronienie, a podróżny ugasać w izbie usłużnych kmielci i obecnie im nazajutrz pokazać swój towar.

Na drugi dzień niedziela — kupiec w szkole towar rozłożył, a po mszy św. ludność rozradowała tłumnie cisnąć się do szkoły. I co ujrzeli? okazy albo ryciny zbroi — narzędzi

szą się nie mogą. Car odpowiedział na to: „Kochany Sergiuszu, ty jesteś wprawdzie moim bratem, ale jako głowa rodziny mam przedewszystkiem obowiązki na to patrzeć, aby godność carskiego domu przestrzegana pozostała. Jeżeli się ty na ograniczenie osobistej wolności uskarżasz, to daję ci zaraz urlop do Włoch, tam możesz czynić, co ci się podoba; możesz już jutro jechać, ja będę się o to starał, aby ci pieniądze i paszporta były przysyłane. Jedź z Bogiem i do widzenia za trzy miesiące.” — Gdy Sergiusz na drugi dzień z carem chciał się pożegnać, nie został doń przypuszczony; car kazał mu oświadczyć, że już wczoraj z nim się pożegnał.

Przygotowania koronacyjne — jak piszą *Mosk. Wied.* postępują rażnym krokiem naprzód, z czego wnioskować należy, że uroczystość nie dozna już więcej żadnej zwłoki. Ludowe zabawy będą odbywać się na placu Michałowskiem, i jest w projekcie, ażeby w te dni wszyscy wieśniadzie bez różnicy otrzymali lepszy wikt.

Podczas uroczystości koronacyjnej przedstawione będą w rządowych teatrach: opera, balet i dramatyczne utwory wyłącznie tylko w moskiewskim języku, albowiem odstąpiono obecnie od projektu — jak donosi *Now. Wrem.* — ażeby odbywały się przedstawienia w teatrach również i w obcych językach. Dla operowych przedstawień, których będzie siedm, połączone będą obie trupy: petersburska i moskiewska i przy współudziale obu tych trup odbędą się cztery baletowe przedstawienia.

Z Bułgarii przybędzie na koronację specjalna deputacja od ludu, która złoży carskiej parze złota grupę, przedstawiającą „wyzwolenie” Bułgarii, a perski szach wysyła znów swego trzeciego brata Abdusemed-mirze.

W okolicy Moskwy spadły wielkie śniegi, które nie tylko zatamowały chwilowo komunikację, lecz także były powodem dwóch nieszczęśliwych kolowojni. Na Kurskiej żelaznej drodze wykołoseł się 12. marca osobowy pociąg, zdążający z Moskwy. Dziewięć wagonów zgruchotałych, maszynista zabity. — O pasażerach nie ma żadnych wiadomości. Tego samego dnia wykołoseł się pociąg towarowy na Kijajską żelaznej drodze, gdzie pięć wagonów, naładowanych spirytusem, padło ofiarą. Nikt tam z ludzi nie miał utracić życia.

W rozpaczy położeniu znajduje się — według słów *Sibir. Gaz.* — wojenny moskiewski oddział na rzekę Kabą wysłany tam przed kilku miesiącami na prośbę Kirgizów, łodoowników Chin, którzy będąc przynębieni przez chińskich urzędników, oświadczali byli gotowość poddania się zwierzchnictwu Moskwy. Obecnie Kirgizi zaczynają się wahać, a moskiewski oddział w oddaleniu 200 wiorst od swego pogranicznego garnizonu Zajsan, do tego jeszcze w piaskach gromadzi na rzekę Kabę, niedaleko jej ujścia do Czarnego Irtyszu, cierpi nie tylko niedostatek w żywności i amunicji, lecz także jest zupełnie izolowany, i — jak donosi *Now. Wrem.* — obiega wieść, że Cagan-Gygen, wyszy duchowny naczelnik Kalmuków, zbiera w Tultii swe zbrojne bandy, ażeby zgnieść moskiewski oddział, a oprócz tego i chińskie wojska mają zamiar zmierzyć się z oddziałem, który wkroczył na ich terytorjum.

Według zatwierdzonego właśnie „budżetu państwa Moskiewskiego” na r. 1883, preliminarzane są dochody carstwa na 707,579,007 rubli, a wydatki 702,371,492 rubli. Z tego wynikała by nadwyżka przychodów finansowych w kwocie 5,207,515 rubli, a to z tego powodu, że do preliminarza budżetowego wstawiono oszczędności wojenne, mające być przez Chiny, Turcję i Chinę w sumie 7,535,000 rubli w bieżącym roku spłacone. Oczywiście, ponieważ spłata kosztów wojennych niewątpliwie w r. 1883 nie nastąpi, wyniknie w powyższym rachunku deficyt wynoszący przeszło 2 miliony rubli. Dobry na pozór stan budżetu w ordynarjum, przedstawia się daleko niekorzystniej w ekstraordynarjum budżetowym, a mianowicie wykazuje z góra 70 milionów rubli deficytu, który pokryty być ma papierami wartościowemi funduszu kolei, pozostałością kasową z r. 1882 itd. Ogółem z powyższego wynika, że gospodarka finansowa Moskwy nie jest wcale do pozazdrożenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. Marca.

* Termometr wskazuje w południe 6 stopni ciepła, pogoda niestała.

* Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej, odbędzie się we czwartek dnia 22. marca r. b. o godzinie w pół do 3, w sali Towarzystwa muzycznego w teatrze.

* Józef Supiński, znakomity nasz myśliciel i ekonomista, obojędny wczoraj święto swoich imienin. W przeddzień już odbył z rozmaitych stron serdeczne gratulacje, a wieczorem poważne grono obywateli wycięło mu album z nazwiskami wielbicieli, kolegów i przyjaciół solenizanta. Na ostatniej kartce pamiętnika znajduje się wiersz pana Władysława Czerwińskiego na cześć solenizanta, pełny pięknych myśli; wiersz ten odczytany solenizantowi poruszył go do głębi, gdyż drzącymi nst dziękował za szczere objawy uznania i czci.

* Państwo Namiestnictwo, jak donosi *Gazeta Lw.* wyjechali do Wiednia, dokąd powołała ich smutna wiadomość o groźnej chorobie synowej, pani Romanowej Potockiej Niepokojące wiadomości o

słabości hr. Izabelli, której stan zdrowia niedawno znacznie się był polepszył, i pozwalał na wyjazd do Wiednia, wzbudziły serdeczne współczucie w najszerszych kołach naszego miasta. Pogorszenie nastąpiło nagle. Jeszcze w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia stan hr. Romanowej Potockiej nie dawał żadnych powodów do obaw, tak, że pani Namiestnikowa, pragnąc spędzić w Lwowie dzień wczorajszy, który jest dniem imienin pana namiestnika i rocznicą ślubu, wyjechać mogła z Wiednia i przed trzema dniami rano przybyła do Lwowa. Niestety, zaraz nazajutrz, w niedzielę, nadeszły bardzo niepokojące depesze o stanie chorej.

* Odczyty dla kobiet. Odczyt p. Zyg. Sawczyńskiego „Z pedagogiki” odbędzie się z powodu zajęcia sali radnej dopiero dnia 28. marca.

* Gazeta Lwowska. Dowiadujemy się w tej chwili, że z dniem 1. czerwca b. r. obejmie redakcję urzędowej *Gazety Lwowskiej* p. Adam Krechowicki, komisarz namiestnictwa, przydzielony obecnie do biura prezydenckiego.

* O kradzieżach na poczcie podejrzany jest nie kondaktor ale woźny, który odwoził posłkę 5000 zł. na kolej.

* Ofiara włościanina. W Dobranowicach w powiecie wielickim zmarły bezdziełnie włościanin Wojciech Kucharski pozostawił dwunastomorgowe gospodarstwo i gotówkę około 10.000 zł. z zapiskiem na założenie i utrzymanie szkoły ludowej w Dobranowicach. Fundacja ta wzięta imienia: „Wojciecha Kucharskiego” będzie pod zarządem Wydziału krajowego. Niezwykły ten akt ofiarności sam za siebie aż nadto wymowny, abyśmy potrzebowali podnosić jeszcze jego znaczenie i niewątpliwie, że wszędzie, gdzie dojdzie wiadomość o tym pięknym, obywatelskim czynie, wszyscy pamięci zacnego kmięcia należąty hołd złożą.

* Porzucone dziecko. Dnia wczorajszego wieczorem znalezione na schodach realności l. 12 przy placu Gołnowskich, żydowskie dziecko płci męskiej, porzucone tamże przez niewiadomą osobę. Wdrożono śledztwo.

* Kurjer warszawski począwszy od 1. kwietnia wychodzić będzie dwa razy na dzień, w dwóch wydaniach, rannem i wieczornem.

* Kazimierz Sosnowski jako agitator socjalistyczny niedawno wydany politycznie z Francji, przez policję belgijską wgnany został z Brukseli. Sosnowski po kilkakrotnych zatargach z policją, raz po przybyciu swojemu do Belgii, wezwany został do ministerjum sprawidliwości (a mianowicie do administracji do la sureté publique), gdzie po spisaniu protokołu dotyczącego przekonań, oświadczone mu, iż w przeciągu 8 dni ma z granic Belgii wyjechać. Na obiekcie z jego strony odpowiedziano: „Wiemy, że pan przeciw Belgii nie konspirujesz, ale jesteś w Belgii i poki przekonań swych się nie wyrekasz, dla Belgii jesteś niebezpieczny, bo nie chcemy mieć z tego powodu żadnych nieprzyjemności, Belgia nie daje przytułku ludziom takich przekonań.”

K. Sosnowski udał się z Belgii do Londynu.

* „Rodzina” stowarzyszenie wzaj. pom., liczące w lwowskim oddziale 66 członków rzeczywistych i 21 wspierających, odbyło w niedzielę walne zgromadzenie oddziałowe, na którym zatwierdzono sprawozdanie kasowe wykazuje, że przychód miał oddział na fundusz centralny 673 zł. 31 ct. na fundusz dyspozycyjny 251 zł. 26 ct. Bieżące wydatki wynosiły 72 zł. 61 ct. W wydziale było właścicieli tylko 2 członków czynnych, którzy starali się o ściąganie wkładów tudzież o urządzenie festynów i odczytów na dochód towarzystwa i w myśl zeszłorocznej uchwały walnego zgromadzenia ułożyli regulamin dla utworzyć się mającego oddziału. Fundusz pożyczkowy wyniósł na początek roku 200 zł. i służył na najblizniejszym, by nie potrzebowali mieć do czynienia z lichwiarzami. Dla ostatecznego zredagowania regulaminu, wybrano komisję, do której powołani zostali pp. Żółkiewski Jan, Lisowski, Stwiernia i Gawlik. Prezsem wybrany został na nowo p. Żółkiewski, a wiceprezsem Mikuliński Bolesław; sekretarzem Gasiotowski Andrzej, do wydziału weszli: Waligorski Tadeusz i Stupnicki Bolesław, a do komisji rewizyjnej Ulmer Narcyz, Wczelak Józef i Gawlik Tomisław.

* Konfikaty. Najnowszy numer *Szczutka* został skonfiskowany za wstępny wiersz o oddaniu posta pod sąd.

Najnowszy numer *Pracy* został skonfiskowany za dołączoną odezwę do ludu wiejskiego, w treści podobną do znanej odezwy hr. Krnkowickiego, aby nie wybierano szlachty i inteligencji ale chłopów i rzemieślników do sejmu.

* Wypadki. Włościanin Stefan Czerwiński w Żurawicy, w powiecie przemyskim, wracając wieczorem w stanie nietrzeźwym z karczmy, napadnięty został na drodze przez nieznanego włóczęgę, który znajdował się był także w karczmie i wyszedł za nim. Mimo stawionego oporu, Czerwiński powalony został na ziemię przez nieznanego napastnika, który odebrał mu małą kwotę pieniężną oraz koszyk z wiktami i umknął. Rabus wyślędzony przez żandarmer w osobie niejakiego Jędrzaja Wojtowicza z Zahatyna, w powiecie dobromilskim, oddany został sądowi.

Wskutek zmarnotrawienia utraciła życie wdowa Agata Baczor z Skopowa, w powiecie przemyskim, o której stwierdzono, że w stanie nietrzeźwym wracała nocą z wesela do domu.

* Dla wdowy Katarzyny Rybotkiej matki 9 dzieci, mieszkającej przy ulicy Żelazna Woda, złożyli: I. S. 1 zł., pani Lochowska 2 zł., Jadinia i Kasia K. 50 ct.

* Dla dzieła dyurnisty od pani K. odzież, pani Orzechowiczowa z Kalinkowa 5 zł.

* Na pomnik Kilińskiego złożyli w Izbie regodzielniczej: Rada nadzorcza Towarzystwa oficialistów prywatnych przez p. Adolfa Stronera 13 zł. 44 ct., tudzież panowie Krakowiecki 1 zł., I. A.

Wydawnictwa Macierzy.

1) Zygmunt Gawarecki: O złem i dobrem gospodarowaniu, z portretem J. I. Kraszewskiego (cena 12 c.).

2) Juliusz Starkel: Lekarstwo na biedę, (cena 8 c.).

3) Machczyńska Antonina: Opowiadania dla ludu, (cena 6 centów).

Pod hasłem „oświata ludu” pracowało u nas wiele jednostek, wiele spółek i stowarzyszeń, ale praca to była dowolna, rozstrzelona i niewytrwała. Dziś powstała instytucja, której zapewniono stały i wytrwały kierunek, byt niezależny; około której mogą i powinny się skupiać wszelkie siły i zdolności w tym kierunku pracujące. Cóż dziwnego, że od niej społeczeństwo wiele się spodziewa, że z dziwnym wrażeniem bierze do ręki te małe, skromne, choć barwne książeczki, pierwszy objaw działalności instytucji, mającej nieść światło i

niem płynące dobrodziejstwa do chat wieśniaczych i pod miejskie poddasza, że chciałyby się już z tych pierwszych objawów odgadnąć i wywodzić, jaki wpływ będzie ich prac, jakie ich owoce!

W książeczce pierwszej zwraca uwagę czytelnika przedmowa, wylicza przedmioty, o których książki „Macierzy” mówić będą. A więc o gospodarstwie i przemysle domowym; o tem, jak żyć z ludźmi, jak pracować dla rodziny, dla gminy, dla kraju, jak się poprawiać z błędów i w cnoty bogacić. Znajdzie tam lud i opis kraju rodzinnego i opowieści o tych, co na tej ziemi żyli, pracowali i uczyli.

Program to rozległy i pocziwy. Pierwsza książeczka to nie podręcznik nauki gospodarstwa, jakby się z tytułu dało wnośić. Celem autora nie może być, jak się dać orać, ale jakie zalety musi mieć gospodarz, jakimi musi się rządzić zasadami, aby jego praca nie była marną; co ma czynić gmina, jeśli chce być bogatą i szczęśliwą. „Korzyści, jakie gospodarz cignie z ziemi, nie tyle zależą od dobroci tej ziemi ile od zalet gospodarza.” Oto czego autor

rolniczych — ras bydła itd., a kupiec tłómaczył jej, co czynić należy, by gospodarstwa dźwignąć, od biedy się uchronić.

I tu niemasz jeszcze ścisłych nauk o rolnictwie, tylko myśli ważne zwięźle rzucone; mniej tu o wiele treści niż w poprzedniej i treść jednolitsza; chętnie i skwapliwie będzie czytana, bo treść poważna, wpłcioną w dzieje Kaspra pijaka, Jurka zbrodniarza, Kasprowej, która na starość pocziwając pracą stara się zniżyć błędy młodości.

Książeczka podzielona na rozdziały — szkoda tylko, że rozdziały nie mają tytułów. Niemcy z powodzeniem albo w tytule zapowiadają treść rozdziałów, albo zaczynają go od stosownego przysłówia — dwujęzyka, lub sentencji.

3. Opowiadania dla ludu przez Antoninę Machczyńską.

Sześć powiastek składa się na tom trzeci. Pierwsza skłania do oddania czci należnej rodzicom, druga zaleca rodzicom, aby nie gorzyli dzieci sprośnemi i nieprzystojnymi słowami, trzecia jest epizodem z wojen tatarskich — kmięcie wykupują pana; czwarta jest zachęta

do pielęgnowania drzew owocowych; w piątej opowieść o rodzinie litosiwej, dającej opiekę biednym sierotom i nie chcącej przyjąć za to nagrody; w szóstej wreszcie pielgrzymka do miejsca świętego i tłómaczenie, kiedy podobne dowody nabożności mile Bogu być mogą.

Charakterem ogólnym zbliża się przeto i ta książeczka do dwóch poprzednich, potrąca o wiele pytań moralnych, jak tamte o pytania ekonomiczne.

Wszystkie te trzy dziełka przeznaczane są dla ludu wiejskiego, w dalszej serii wydawnictwa „Macierzy” zapewne uwzględni i lud „miejski” a najwłaściwiej jest zadaniem byłoby wydawanie czasopisma dla ludu. Wpływ bowiem takiego pisma jest bezwzględnie bardzo dosadny a do wdomem wpływ zgubny jaki wywierają czasopisma ruskie. Aby temu zapobiedz należałoby koniecznie pomyśleć o wydawaniu nowego lub opiekowania się którym z już wychodzących podobnych pism.

Włodzimierz 5 zł. i czaładnicy profesji szewskiej pa-
nowie Wincenty Plestark 1 zł., Włodzimierz Prima
1 zł., Jan Lang 1 zł.

Muzeum zakładu nr. im. Ossolińskich otwarte
codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto
we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla
młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie
od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne
dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatrna
otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. go-
dziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1.
godziny.

* **Jutra** we środę: św. Benedykta; — 40
muc. z Saby.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 19. b. m.
Złożono 2 zł., zgubione w ormiańskim banku.
Pani W. K. zgubiła pugilares z kwotą 1 zł.
33 ct., pierścionkiem z tuskami i kulczykami.

* **Żółkiew** d. 19. marca. Odczyt p. Kajetana
Godrejowa o rewolucji listopadowej i o przebiegu
wojny w Polsce w r. 1830—31, który się odbył na
dnia 17. marca b. r. w tutejszej czytelni miejskiej,
zgodnie z listem publicznym. Szczególnie pięk-
ną przyczyniła się do uświetnienia tego literackie-
go wieczorku, dając tamsamem niezbitą dowody pa-
trijotycznego ognia i zapalu, właściwe naszym pol-
skim niewiastom. Młody prelegent wygłosił z pra-
wdziwą werwą treść i jasno, ten pamiętny w
polskiej historii epizod walki o niepodległość, to też
nie dziwnego, że tak wdzięczny temat, starannie
opracowany, a przeto pięknie wygłoszony, znalazł
poklask i ogólne zadowolenie.

* **Z pod Obertyna.** Jesteśmy świeżo pod wpły-
wem odniesionego zwycięstwa przy wyborach do
Rady gminnej, które się odbyły dnia 12. marca w
Obertynie, gdzie jednogłośnie wybranym został na
drugie trzecielec burmistrz Ignacy Grabowski
lekarz, właściciel dóbr ziemskich i weteran z roku
1831.

Pod zwierzchnictwem jego gmina o swe mie-
nie spokojną być może, kasą pożyczkową pod jego
zarządzeniem prowadzi się wzorowo i sumiennie, jego
też zabiegom i staraniom zawdzięcza mamy bada-
jącą się drogę z Obertyna do Kolonij, której po-
trzeba od tak dawna czuć się niezbędnie dawała,
jednym słowem Obertyn do szczęśliwych miasteczek
liczyć się może, mając burmistrza tak energicznego
i starającego się o dobrobyt gminy jakim jest Igna-
cy Grabowski.

Szczęść ci Boże zacy męzu w twojej żmudnej
pracy około dobra gminy, a wystawisz sobie po-
mnik wdzięczności w sercach i mieszkalcach gminy
Obertyna.

* **Drohobycz.** Do nowo wybranej Rady miej-
skiej tutejszej weszło na 36 członków 20 chre-
ścian a 16 starozakonnych. Stosunek to dla nas
niekorzystny, bo chrześcijanie mają przewagę tylko na
papierze, faktycznie zaś stoł ona po stronie staro-
zakonnych, którzy brak naszego poczucia i zrozu-
mienia obowiązku i jak się często zdarza, apatję i
lenistwo wyzyskują, nadając sprawom taki
obrot, jaki dla nich najkorzystniejszy. Żeby się ten
stosunek jeszcze bardziej pogorszył, postarali się je-
den z nowobranych p. radnych z pierwszego kola,
bo przyjąwszy wybór zaczęli, aż się Rada ukon-
stytuowała, i wtedy zostali urządzi, otwierając tym spo-
sobem wstęp do niej starozakonnemu.

Starozakonni niecierpieli się niezmierne tym kro-
kiem p. radnego, bo im rzeczywiste znakomitość wy-
świadczają przysługę: gdyby bowiem był złożył man-
dat w czasie właściwym i niepotrzebował aż mie-
siąca czasu do namysłu, byłby na jego miejsce wszedł
do Rady chrześcijanin. Jak się to podoba?...

* **Nowy Sącz** dnia 15. marca. Im bardziej
zbliża się czas do wyboru reprezentacji Rady mia-
sta tutejszego, tem śmielej hydra intrygi podnosi
głową. Pierwotnie nikomu na myśl nie przyszło sta-
wić jakie opozycje, przeciwnie, mające ogólnie do-
bro na pierwszy wgląd, wszyscy wyborcy prze-
jęli ważność sprawy, jak jeden mąż podali sobie
bratnią dłoń z postanowieniem krocząc jednomyślnie
do wspólnego celu, nie robiąc różnicy co do o-
sob i ich wyznania religijnego, bo wszystkich je-
dnoczyły wspólne zdania, aż dopiero, gdy propina-
cja miejska, służąc tutejszemu kacholowi semickiemu
za wygodną sękurę, przez długi szereg lat prze-
niego za bezcen wyzyskiwaną z rąk im się wym-
knęła i o 7400 zł. rocznie wyżej w ręce krakow-
skich dzierżawców przeszła, niepoddała się tutejsz
sejmicy ze złości za ten im z rąk wytrącony tak
smaczny kasek, który wedle ich mniemania, pra-
wem Kaska uzyskali i prawem zadawnienia jako
swoją własność używali. Aby zatem swe prawa za-
dawnione odzyskać, poprzysięgli sobie badoć badoć
wszelkich środków użyć, aby kontrakt dzierżawy
zniewolony a ku osiągnięciu założonego sobie celu,

zwalili terazniejszą zwierzchność, która ten kontrakt
zawarła, a dalej tak samo obecną Radę miejską,
która kontrakt ten ratyfikowała.

W razie takim potrzeba im na każdy możliwy
sposób całą Radę miejską zmienić bądź to radykal-
nie, bądź też w wprowadzeniu do niej żywiołu im i
ich celom oddanego, bo wtedy zabłyśnie im nadzie-
ja kontrakt zważyć, a miastu kłopot za zawód no-
wym pachciarzom czyniony przysporzyć. Bo co ich
to obchodzi, że i przy tem miasto rocznie 7 tysię-
cy zł. straci, kiedy oni spodziewają się o tyle dać
mniej a przeto do 300 żydów tanim kosztem wy-
żywić.

Tak więc wszędzie dla niecných swych korzy-
ści, gotowi całe miasto zrujnować i w tym właśnie
celu wywołali partię, aby te ścierając się sobą nie-
rozumnie, ani się spozostregły, że pędzą wodę na
ich młyn z krzywdą kieszeni własnej a ze szkoda-
dą dla kasy miejskiej. Tak więc niech miasto tra-
ci kilkadziesiąt tysięcy, byle ich kilku miało przy-
tem swój „Geschäft“.

Im się też nie dziwiwimy, bo znani są trady-
cyjnie, że ani z krajem ani z miastem, ani z narodo-
wością naszą nie chcą mieć spólnego, ale co
gorsza, dziwić się naszej głupocie, która ją popiera,
głupocie podsypanej ambicjami i zachciankami czę-
stych nadziei. Ale tacy bezmyślni koryfaje, niechajby
choć jednego wskazali, co by gdzie kiedy na ży-
dach dobrze wyszedł. Wszak to nie po raz pierwszy
lecz nader liczne przykłady ponoszą, że żydowski
umiejętne rozbijać jednolite grupy na atomy, by tym spo-
sobem obie partie wyzyskać a potem rzucić jak prze-
ciśniętą cytrynę, taki przykład winien być prze-
strzeżeniem latownym, aby bezmyślnie nie służyli
żydowskiemu celom za narzędzie, by w końcu zawie-
dzeni nie wołali: „I kto się spodziewał“.

Dłatego przestrzegamy zawczasu wyborców, by
tak ochoczo i tak łatwo nie poddawali karku pod
jarmy tych, co raz poczynają się na siłę, z pod
stop swoich nie łatwo puszczają swe ofiary. Wie-
dzą oni, że są w mniejszości, dlatego nas rozbijają,
aby nas tym łatwiej zaprzężyć w swoją służbę, nie-
mniej o tem, że idąc ręką w rękę obeszliśmy się
z nimi, baczcie zatem wyborcy, bo pierwszy, uda-
łoby opowiadanie propinacji i Rady poprowadzi se-
mitów do zapanowania nad kopytkiem i innymi
regaliami. Następnie nad kasą oszczędności i inne-
mi instytucjami gminnymi.

Jeżeli nie ockną się niebawem i będą zawiedzeni,
to niech wiedzą o tem, że ich imiona wypiętnu-
ją publicznie, ażeby świat wiedział, którzy to są
Ezawowie, którzy za tyżkę soczewicy zaprzędzali
miasto tak, jak Judasz Chrystusa za 30 srebrników.

* **Makuszew,** profesor literatur słowiańskich
na uniwersytecie warszawskim, znany czytający
publiczności ze wzmiarek z procesu Olgi Hrabar,
zakochanej tydzie w skutkach ataku apoplektycznego,
którego dostał w szynku, gdzie zwykle zabawał
się w czasie wolnym od zajęć w uniwersytecie.

* **Koronacja carów.** W ostatnim zeszycie
miesięcznika *Kuśkaja Starina*, znajdujemy niekto-
re ciekawe szczegóły o koronacji moskiewskich ca-
rów. Pierwszym z carów, który wprowadził w Mo-
skwie koronację, był Iwan III, Iwan IV. zaś był
znów pierwszym, który zaprowadził namaszczenie
(miropomazanie) na czoło, ustach, a car Michał Teo-
dorowicz nawet na brodzie i pod brodą. Namas-
zczenie stało się od tego czasu niezmiennym aktem
przy każdej koronacji, jak również i przyjmowanie
św. komunii. Według tego zwyczajowi koronowali się
wasyscy carowie do Piotra Wielkiego. Ten ostatni
dopiero wprowadził acywilizowane zwyczaj. Przy
koronacji dawnych carów — mówi *Kuśkaja Starina* —
widoma rolę odgrywała cerkiew. Metropolita
lub patriarcha podczas koronacji zasiadał w cerk-
wi na urządzonym tronie w jednym rzędzie z ca-
rem i nakładał mu na głowę ozdobną koronę
główną. Inaczej się zaś ta rzecz przedstawia przy
koronacji imperatorów. Tu reprezentanci cerkwi
grają już czysto służalczą rolę i raczej są pomo-
cnikami i świadkami koronacji, jak jej wykonaw-
cami.

(R...) **Kraków.** W sobotę odegrano w tutej-
szym teatrze na benefit zastępcy weterana sceny
krakowskiej, p. Szymańskiego, tragedję Szekspira
„Romeo i Julia“. Niemam wcale zamiaru podawać
wam oceny gry artystów, nie mogę jednak powstrze-
wać się, aby się z wami nie podzielić wrażeniem,
jakiego doznałem na ten przedstawienie. Był to
zarazem ostatni, pożegnalny występ p. Żelazowskie-
go, który opuszcza Kraków, aby sięgnąć, zdaniem
mojem, po pewne laury we Lwowie. Otóż może
was upewnić, że widziałem wiele pożegnalnych wy-
stępów, dużo owacyj urządzanych przejeżdżącym gwa-
stom artystycznym — ale podobnego, jak sobotnie,
nie prędko pewnie zobaczę. Nie było to sztywno i

sztywne żegnanie artysty — ale to rodzinna żegna-
ła najukochańszego swego syna. Od galerji aż do
10. i parteru, wszystko gorąco okazywało sympatję
i uznanie następującemu ulubieńcowi.

Po każdym akcie niezliczone razy wywoływa-
ny, otrzymał od publiczności śliczny wieniec z na-
pisem „Romanowi Żelazowskiemu, Krakowianin“, ta-
kież kosztowny i elegancki remontoir złoty z po-
dobnym napisem. A gdy ostatni akt się zakończył,
burza oklasków zerwała się w całym nabitym tea-
trze i zewsząd dolatywały nawoływania: „Pozostał
wracać!“ Widziałem wiele osób ze łzami w oczach,
oklaskujących z zapalem artystę. A nastroj ten był
ogólny, bo wszyscy bez wyjątku, żegnali z prawdzi-
wym żalem, pojmując, że tracą z jego bytnościem
— bo w rzeczywistości p. Żelazowski był perłą i ozdo-
bą tutejszego teatru — a mam nadzieję niepłonną,
że będzie wkrótce lwowskiemu. Zresztą, wkrótce sa-
mi się przekonacie, że ta serdeczna owacja była
zupelnie zasłużoną przez p. Żelazowskiego, jako ar-
tystę inteligentnego i nader utalentowanego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 16. marca.

Dziś o godzinie 9. przed południem otwarto
tu trzecią wystawę bydlę pasowego w obzrymiej
hali targowej na St. Marx. Urządzenie wystawy
podobne jak w dwóch ostatnich latach. Nie brak
tu i okazałych dekoracji. Wjazd przyozdobiony
w szpaler drzew makrotych ubranych w flagi róż-
nobarwne i choirowe girlandy. Tak samo przyozdo-
biony obszerny plac wystawy. Do którego wchodził
się przez bramę tryumfalną z rozmalowanymi napisami
i emblematami. W wielkiej hali znajdowały się woły,
bydłaki, krowy i cielęta, w mniejszych pobocznych ha-
lach umieszczone są owce i świni. Austrjackie To-
warzystwa rolnicze i niemieckie zapomniały urządzić
corocznych wystaw podnieść hodowlę bydła w mo-
narchii austrjackiej, co też widocznie dobry skutek
przynosi. Już w zeszłym roku wykazała wystawa
jak najpomyślniejsze rezultaty pod względem liczeb-
nego obelania takowej, jako też pod względem ja-
kości wystawionych przedmiotów. Tegoroczna wy-
stawa wypadła w obydwoh kierunkach jeszcze le-
piej, co jest tem bardziej znaczącem, że hodowcy
bydła z krajów południowych, z powodu spustoszeń
tam przez powódzie wyrządzonych tym razem sto-
sunkowo mniej okazów przysłali. Również daje się
w tym roku spostrzec większy udział w wysta-
wie małych hodowców bydła, co z ekonomicznego
stanowiska podnoszącym jest objawem.

Z krajów monarchii austro-węgierskiej najwię-
kszy kontyngens przypada na Węgry. Potem przy-
chodzi Czechy, Morawia i Dolna Austria. Galicja i
Bukowina przysłały razem 48 sztuk. Jest to liczba
wcale nieznaczna, jeśli uwzględnimy znaczną pro-
dukcję bydła pasowego tych krajów. Życzyłoby na-
leżało, aby Galicja lepiej była zastąpiona na wy-
stawie wiedeńskiej a to głównie w interesie samych
producentów bydła pasowego. Wiedeńscy rzemie-
śnicy są zwykle nieco uprzedzeni do bydła galicyj-
skiego, co niezawodnie niekorzystnie oddziaływa na
cenę galicyjskich wołów. Przez licznější obelanie
wystawy i przez przysyłanie pięknych okazów za-
gładzonoby niezawodnie istniejący przesąd i tym
sposobem przyczyniono się pośrednio do podnie-
sienia cen. Węgierskie woły, które zwyczajnie naj-
lepiej stosunkowo są płacone mają to swej dobrej
renomie do zawdzięczenia.

Pomiędzy wystawionymi zwierzętami znajdują
się obok licznych czystych ras po największej części
udale krzyżowania i wybrane okazy ras krajowych
zalecające się wszystkie doskonałym opasem.

Według krajów rozdziela się liczba okazów w
następujący sposób: na Węgry przypada 234 sztuk
wołów, bydlaków i cieląt, 192 sztuk owiec i 119
sztuk świń, na Czechy 185 sztuk wołów, bydlaków
i cieląt, 191 sztuk owiec i 25 sztuk świń, na Morawie
135 sztuk wołów, bydlaków i cieląt, 114 sztuk owiec
i 4 sztuk świń, na Dolną Austrię 102 sztuk wołów,
bydlaków i cieląt, 13 sztuk owiec i 114 sztuk świń,
na Galicję 42 sztuk wołów, bydlaków i cieląt i 125
sztuk owiec, na Karyntję 31 sztuk wołów, bydlaków
i cieląt, na Styryę 28 sztuk wołów, bydlaków i cieląt,
na Tyrol 18 sztuk wołów, bydlaków i cieląt i
5 sztuk owiec, na Górną Austrię 11 sztuk wołów,
bydlaków i cieląt, na Salzburg 7 sztuk wołów, by-
dlaków i cieląt, na Bukowinę 6 sztuk wołów, by-
dlaków i cieląt. Szląsk, Kraoja i Siedmiogród nie
wzięły wcale udziału w wystawie. Ogólna liczba
wystawionych zwierząt wynosi 1626 sztuk.

Pomiędzy wołami zajmują pierwsze miejsce o-
brzmie okazy z dobrej arcykacięcia Albrechta, księ-
cia Schwarzenberga, dalej cukrowni w Węgierskim
Hradiszcu, okonowi w Dux-Elitz i wiele innych.
Z galicyjskich wystawców chlubnie wymienić
należy okazy przysłane przez pp. hr. Siemickiego
Lewickiego, Ostaszewskiego i br. Romaszka z
Horodenki.

W oddziale świń masa obrzmów. Ogólna u-
wagę zwraca na siebie wibrzyszczy 15 miesięcy
życa a wazęży już 400 kilo. Jest on własnością p.
Kaufmana z Langenlois.

Rozdział premii nastąpi w niedzielę. Spodzie-
wać się należy, iż trzy wymienieni galicyjscy ho-
dowcy otrzymają wyszczególnienia, co im się też
za rzeczywiście piękne okazy świńskie. Jutro
ma cesarz zwrócić, jak corocznie wystawę.

A. Krzysztofowicz & Com.
Praterstrasse 43.
albo Caffé-Stierböck.

Wiedeń d. 19. marca. (Telegr. Gaz. Nar.)
Na dzisiejszy targ spędzono 2697 sztuk wołów—
pomiędzy temi 432 galicyjskich, 1729 węgierskich
i 539 niemieckich.

Galicyjskie placono 51 do 55 złr. — węgier-
skie 50 do 62 złr. — niemieckie 50 do 61 złr.

Najbliższy targ nastąpi w poniedziałek wiel-
kanocny.

A. Krzysztofowicz & Spółka
Praterstrasse 43 — Caffé-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą do *Czasu*, że w spra-
wę, która stała powodem samobójstwa mini-
stra Makowa, wnieszanym jest oprócz Perfilie-
wa, także jen. Fadejew, autor głośnych swego
czasu broszur, wskazujących drogę do Konstanc-
tynopola na Wiedeń. Fadejew zajmował wysoki
stanowisko w ministerstwie spraw wewnętrz-
nych i miał znaczne fundusze do swej dyspozy-
cji. Pewnego czasu zawiadomił on Makowa o
znacznym ubytku z tego funduszu. Makow dał
mu cztery godziny do namysłu, aby mógł prze-
ten czas obmyślić środki zapewnienia deficytu.
Jen. Fadejew ufał w względność cesarza, napi-
sał do Aleksandra III, przysługując się do sprze-
niewierzenia i prosząc o łaskę. Aleksander III,
zamiast odpowiedzi wydał natychmiast rozkaz
rozpozecia śledztwa, bo oprócz sprawy Fade-
jewa odkryto niespójności w rachunkach mini-
sterstwa, które stały się powodem samobójstwa
Makowa. Taką wersję przynajmniej podają z Pe-
tersburga.

Bismark, jak donoszą z Nowego Jorku do
pism londyńskich, rokuje obecnie z Meksykiem
o zakupno 10 milionów morgów ziemi na zało-
żenie niemieckich kolonij. Milion morgów ma
zakupić agent dr. Bedlak, który dzisiaj odje-
dza na pokładzie „Arigony“. Angielski syndy-
kat ma się zajmować tym projektem. *Fremden-
blatt* podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem.

* **Stanisławów** d. 19. marca. Zgromadzeni w
sali ratuszowej wyborcy miasta Stanisławowa
w liczbie około stu jednogłośnie uchwaliłi sta-
wić i popierać jedynie kandydaturę pana Ma-
ryana Rybczyńskiego na posła do Rady państwa.
W tym celu zwołane zostanie ogólne zgroma-
dzenie wyborców na środę 21. marca. *Pawłow-
ski, Klimentowski, Halpern, Kiesler.*

* **Stanisławów** d. 20. marca. Partja speku-
lantów, prowadzona przez Kieslera, kantorzystę
wielcego, pragnąc niedogodnego sobie w Ka-
sie oszczędności dyrektora Mariana Rybczyń-
skiego, c. k. adjunkta, usunąć, obalamuca zna-
czną część mieszczan, i różnemi sposobami chce
go awansować na posła do Rady państwa. Prze-
ciwnie zaś cała inteligencja obywateli wyznała i
poważną część mieszczan wyseła dziś deputację
do swego kandydata, dr. Bilińskiego, z zapro-
szeniem na czwartkowe walne zgromadzenie.
Czy p. Rybczyński chce pójść na ten spekulat-
cyjny lep wbrew zdaniu inteligencji i ludzi bez-
stronnych, zobaczymy. *Komitet przedwyborczy.*

* **Bukareszt** d. 19. marca. Dekretem królew-
skim zwołane Izby rewizyjne na 23. maja.

Pariz d. 19. marca. W procesie Union ge-
nerale unieważnił sąd apellacyjny wyrok pierw-
szej instancji w dwóch punktach (co do pozor-
nych subskrypcji i wpłat, i co do emitowania
akcyj przez nieprawidłowo ukonstytuowane to-
warzystwo), zmniejszył Bontoux i Federowi
karę więzienia na dwa lata, zatrzymując jednak
każ grzywnie i zwrotu kosztów.

Pariz d. 19. marca. Senat odrzucił na
19. kwietnia.

W Izbie posłów wnioś legitymista Baudry
d'Asson wniosek nagłący o uchwale 2 mil. fr.
na ulżenie nędzy robotników. Izba odrzuciła
nagłość po wystąpieniu przeciw niej ministra
prezidenta i oświadczeniu, że rząd po ferjach
wniesie projekta celem załatwienia kryzysu
przemysłu meblowego i kwestji mieszkań robo-
tniczych.

Posel Maret postawił nagłący wniosek o
wydanie amnestji za wszystkie zbrodnie i prze-
stępstwa polityczne, tudzież popełnione przeciw
ustawie prasowej i o stowarzyszeniach. Na ży-
czenie ministra spraw wewnętrznych, wzięto
ten wniosek natychmiast pod obrady i 299 gło-
sami przeciw 83 odrzucono, po oświadczeniu mi-
nistra, że można użyć łaski co do skazanych za
sprawę Monceau - les Mines, że jednak amnestję
wydać można dopiero po uśmierzeniu umysłów.

Izba posłów odrzuciła na 19. kwietnia.

Saint Etienne d. 19. marca. Z powodu u-
wzięcia jednego robotnika górniczego 60 ro-
botników uderzyło na zandarmów, którzy bronili
użyli, i jednego robotnika śmiertelnie zranili.
Kilku robotników aresztowano.

Londyn d. 19. marca. Policja będzie o 1.000
policjantów powiększoną, tudzież liczba tajnych
agentów pomnożoną, a liczba stróżów nocnych
podwojona.

Londyn d. 19. marca. Słychać, że koło ga-
zometru na przedmieściu Kingscross znaleziono
dwie beczki prochu.

Nowy Jork d. 19. marca. Z powodu roczni-
cy komuny paryskiej miał Most mowę, w któ-
rej powiedział, że komuna parzyła zbyt po ludz-
ku postępowała; w przyszłości nie będzie się
komuna kierowała względami humanitarnymi.

Tübingen d. 19. marca. Zmarł profesor chir-
urgii Bruns.

Petersburg d. 20. marca. Tołstoj jest du-
żny pół miliona osławionemu szwindlerskiemu
bankowi Skopina. Fadejew jest także wpłata-
ny w malwersacje. Całe stronnictwo panslawi-
styczne jest w najwyższym stopniu skompromi-
towane.

Wiedeń dnia 20. marca. W Izbie panów po-
święca prezydent zmarłemu arcybiskupowi Goll-
majer zaszczytne wspomnienie. Hr. Neipperg us-
ną się z komisją kolejowej ze względów zdrowia.
Przyjęto ustawę prowizoryczną do dalsze pobie-
ranie podatków po koniec kwietnia; tożsamo usta-
wę przyzwalać na wsparcia ze strony państwa
dla ulżenia niedostatkom i traktat państwowy z Wło-
chami w sprawie wzajemności o do spraw ob-
sowa. Dziś przyszedł posiedzenia nieznaczny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego
Przyjeżdża do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg po-
pieszny, o godz. 9 min. 57 wieczór pociąg osobowy, o
godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg
popieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52
południu pociąg mieszany.

Z PODWOJCZYŃSK: na dworzec w Podzamczu o
godz. 10 min. 20 wieczór pociąg popieszny, o godz. 3 min.
18 rano i o godz. 3 min. 59 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOJCZYŃSK: na dworzec główny lwowski
o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg popieszny, o godz. 3
min. 50 rano i o godzinie 4 min. 13 po południu pociąg
mieszany.

Zo STANISŁAWOWA: na Strzy, rano o godz. 8 min
30 i pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg
mieszany.

Lwów z Izby handlowej, 20. marca, 1883.

1. Akcje na sztukę
bez kuponu bieżącego placę żądają
Kolej galic. Kar. Lnd. 900 zł. m. k. 307 50 310 50
Lwów-czern.-jass. 200 zł. w. a. 169 25 172 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a. 307 50 312 —
kred. galic. po 200 zł. w. a. 250 — 255 —

2. Listy zastawne na 100 str.
bez kuponu bieżącego
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 97 80 98 80
" " " " 4 " w. a. 89 — 90 75
" " " " 5 " w. a. 89 80 98 80
" " " " 4 " los 41 1/2 l. 86 75 88 —
Banku hyp. galic. 6 pr. w. a. 101 50 102 50
" " " " 5 " w. a. 97 — 98
" " " " 5 " 10%, pr. 100 10 101 20
Listy dłużne g. z. kr. w. l. 6 pr. 100 — 102 —
" " " " 5 " " " 93 — 95 —

3. Listy dłużne na 100 str.
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal.
i Bukow. 6 pr. los w 15 lat. — — — —
4. Oblig. na 100 str.
Indemnizacja galic. 5 pr. m. k. 97 80 98 80
Oblig. kom. zak. kr. w. l. 6 pr. w. a. 100 — 101 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pr. w. a. 101 — 103 —

5. Losy.
Miasta Krakowa 18 — 20 —
" Stanisławowa 22 — 24 —

6. Monety.
Dukat holenderski 5 53 5 53
Dukat cesarski 5 55 5 55
Napoleonor 9 43 9 53
Półimperjal rosyjski 9 73 9 83
Rubel rosyjski srebrny 1 55 1 55
" papierowy 1 18 1 20
100 marek niemieckich 58 20 58 90
Srebro — — — —
Kupony w srebrze — — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń, dnia 20. marca 1883
godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredyt. 170.50 Weg. akcje kr. 310.75
Anglo-Austr. 117.75 Unionsbank 119.—
Kolej Kar. Lnd. 308.50 Nordbahn 278.—
Kolej Polud. 143.80 Kolej Alford. 170.25
Kolej Elblądy 216.50 Kolej lw.-czern. 169.50
Weg. Nordst. 163.75 Wied. Komun. 125.—
Weg. obl. p. st. 96.— Weg. koleizach. 165.25
Kolej siedmiogr. 109.90 Losy tureckie 97.25
Benta weg. 6%, 120.50 Bankwien. 113.80
Ros. rubel. par. 1.19.— Losy węgier. 116.25
Galic. indemn. 98.— Marki niemiec. — —

Uspokojenie: słabsze.
Wiedeń, dnia 20. marca
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcie kredyt. 311.50 Anglo-austrij. 117.50
Kolej Kar. Lnd. 309.— Kolej Poludn. 144.25
Unionsbank 119.20 Napoleonor 9.48
Rosyjska bank. 1.19 Uspokojenie: silne

Berlin, dnia 19. marca
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjska bank. 203.60 Akcje kredyt. 534.—
Lombardy 245.— Galicyjskie 131.50
Kolej rumuń. —.— Austr. bank. 170.90

Ruckera apteka we Lwowie.
poleca
Rosa piękności i wszelkie kosmetyki pochodzi tak prze-
z siebie, jakoteż i przez inne firmy ogłaszane.

Dwa pokoje
dla panów kawalerów do najęcia,
w domu przy ulicy Kopernika,
liczba 5, II. piętro.

W pałacu WW. Ulanieckich
przy placu Halickim
jest od 1. maja b. r. do wynajęcia
cały parter.

Oświadczenie.
Uchwał. XV. Walnego zgromadzenia Towar-
zystwa zalickowego we Lwowie zapadła dnia 11.
b. m. otrzymany polecenie, w charakterze dele-
gowanej komisji sprawdzić zarzut, przez p. prof.
Józefa Jägermana na temat Walnego zgromadzenia
publicznie uczyniony następującymi słowy: „Nie by-
łem przytem, ale chodzę gadka, iż pan dr. Zgor-
ski członek dyrekcji, pożyczki z Towarzystwa znacznej-
szą kwotą na budowę domu“, który to zarzut za-
wiera w sobie posądzenie, iż p. dr. Zgorzki jako
członek dyrekcji dopuścił się przekroczenia §. 68
statutów wzbudzającego członkom dyrekcji korzy-
stać z prawa zaciągania pożyczek w Towarzystwie,
a reszta członków dyrekcji, tudzież Rada zawi-
adowcza i komisje kontrolujące osłoniły takie prze-
kroczenie przepisem statutowego.

Spełniając swoje zadanie, komisja podpisana,
udaważy się d. 15. bm. do biura Towarzystwa
skonsultowała przedwzrostkiem, że dr. Alfred
Zgorzki został członkiem dyrekcji dnia 5. kwietnia
1875. Od tego więc czasu przegladając szczegółowo
wszystkie „księgi obligów“ aż do 14. marca b. r.
niemniej „księgi pożyczek na udziały“ i księgi
„Conto corrente“, które obejmują całość ewidencji
dłużników Towarzystwa, jednym słowem zrewido-
wała 20.641 pożyczki i przekonała się, że dr. Zgor-
ski Alfred pożyczkę na dom zaciągnął w gal. Ban-
ku kredytowym i w gal. kasie Oszczędności.
Szczegółowy protokół szkrona wyłożony jest
w biurze Towarzystwa do przejrzenia P. członkom.
We Lwowie d. 16. marca 1883.
Apollinary Stokowski, Juliusz Smalowski,
Rwakowicz Henryk.

Karol Klimowicz,
we Lwowie, ul. Wodowa 1.
poleca
SZYNKI
WEDŁONE
kilo po 75 centów.
Za jakąś rzeczą.
785 1-4

Do sprzedania
Kamienica we Lwowie
jednopiętrowa z obszernym dziedzi-
cem i otoczoną, blisko śródmieścia
w przyrośniętym i zdrowym miej-
scu. Blizszej wiadomości udzieli z grze-
cznością księgowca pp. Gubrynowicza
i Schmidta we Lwowie. 773 1-3

Pomocnik ogrodnicy
z kilkoletnią praktyką w kilku zna-
niejszych ogrodach kwiatowych, zna-
jąco pomieszczenie w tutejszym c. k.
ogrodzie botanicznym. Penja m. k.
sieciana początkowo 20 złr., wolne
mieszkanie i opał. — Komplement
zobowiązuje się zgłosić, nadając legali-
zowane odpisy świadectw do popie-
wania. K r a k ó w, ogród botaniczny
17. marca 1883.
795 1-2

Leśnik
teoretycznie i praktycznie wykształ-
cony w każdej gałęzi swego zawodu.
Pozostaje z dniem 1. maja 1883 r.
posady nadleśniczego lub samostoj-
nie czyni fabryki moiej na wystawie
gospodarstwa lasowego.
Adres w Administracji „Gazety
Narodowej“, 79

